Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 20 gr.
Nr. 44 KRAKÓW 1 LISTOPADA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY

Co nam mówią groby?

Mówią nam, że mogiłą także nasze życie się skończy.

Wie o tem dobrze nawet dziecko małe, wiemy o tem wszyscy i piszący te słowa i czytający. To stara historja! tak stara jak życie na ziemi, tak stara, że aż nam spowszedniała. Nikt nie podaje w wątpliwość tej prawdy, ale nie wszyscy wyciągamy z niej konsekwencje. Nie wszyscy w swem życiu bierzemy pod uwagę mogiłę — tę swoją własną, a nie czyjąś tam, mogiłę. Gdybyśmy o tem pamiętali, życie nasze, ba! nawet cała historja ludzkości wyglądałaby nieco inaczej, powiedzmy, rozumniej. Bo mogiła każe nam życie urządzić sobie rozumnie.

— A po śmierci — co będzie?

— Będzie dalszy ciąg życia, innego, bo w wieczności, ale życia i to stokroć lepszego lub gorszego życia. Że ten dalszy ciąg życia będzie gwarantuje nam swojem nieomylnem słowem Chrystus Pan, Bóg-Człowiek i Kościół przez Niego założony.

Znamy przypowieść Chrystusa Pana o włodarzu, któremu odbierają zarząd majątku. Coś podobnego spotka i każdego z nas. Moje włodarstwo na ziemi skończy się, mam oddać klucze i zdać rachunek z życia. Komu? Mojemu Stwórcy. Będzie źle ze mną, gdy to zamknięcie życia wypadnie dla mnie ujemnie, lecz stokroć będę szczęśliwym, gdy wypadnie dobrze. A od kogo to zależy? — W dużej mierze ode mnie samego. To zależy od tego, jak będę w życiu gospodarzył, jak sobie życie urządzę.

— A jak sobie życie urządzić?

Różni różnie o tem mówią i rozmaicie sobie życie urządzają, nam chrześcijanom mówią o tem przykazania Boże, mówi Chrystus, podaje z Jego woli Kościół katolicki.

Wobec tego wszystkiego jedno tylko może być dla chrześcijanina postanowienie: Tak sobie życie urządzę, żebym pod



Nie straszną jest śmierć, kiedy się umiera ze świadomością, że się życie przeszło w ustawicznej pracy, w zgodzie z przykazaniami Bożemi.

koniec jego nie musiał stwierdzić, żem się pomylił, żem życie zmarnował.

Ogromne robi wrażenie spokojna, ufna śmierć człowieka, co schodzi ze świata przepracowawszy swój wiek uczciwie, w zgodzie z przykazaniami Bożemi. Taka śmierć, to pogodny zachód słońca, wróżący na jutro piękny dzień pogodny, szczęśliwy dzień u Boga — już z tamtej strony życia — w wieczności.

O tej wieczności pomyślmy, gdy stoimy dziś nad mogiłkami naszych drogich Zmarłych i szepcemy: Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci! *X. W. D.*

NA NIEDZIELĘ XXIII PO ŚWIĄTKACH

Ewangelja (Mat. IX, 18—26.

Onego czasu: Gdy mówił Jezus do rzeszy, oto książę jeden przystąpił, i kłaniał się mu, mówiąc: Panie, córka moja dopiero skonała: ale pójdź, włóż na nią rękę twoją, a żyć będzie. A wstawszy Jezus poszedł za nim, i uczniowie Jego. A oto niewiasta, która krwotok przez dwanaście lat cierpiała, przystąpiła z tyłu i dotknęła się kraju szaty jego. Bo mówiła sama w sobie: bym się tylko dotknęła szaty jego, będę zdrowa. A Jezus obróciwszy się, i ujrzawszy ją, rzekł: Ufaj córko, wiara twoja ciebie uzdrowiła. I uzdrowiona została niewiasta od tej godziny. A gdy przyszedł Jezus do domu książęcia, i ujrzał piszczki i lud zgiełk czyniący, mówił: Odstąpcie; albowiem nie umarła dzieweczka, ale śpi. I śmiali się z niego. A gdy wygnano rzeszę, wszedł i ujął rękę jej. I powstała dzieweczka. I rozeszła się ta sława po wszystkiej owej ziemi.

„Bo wielu ich chodzi... nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego“.

W dzisiejszej lekcji (Filip. III, 17 21; IV, 1—3) św. Paweł ostrzega przed tymi, którzy przez swe życie postępują tak, jakby byli wrogami Chrystusa Pana, a nie katolikami. To ci wygodni i nieużyci, „których koniec zatracenie, których bogiem jest brzuch i chwała w sromocie ich, którzy ziemskie rzeczy miłują“.

A więc ci nieprzyjaciele krzyża to katolicy, którzy cel swój widzą w światowem używaniu,[1] nie rozumieją wartości wyrzeczenia się, nie mówiąc już o cierpieniu, nie potrafią zdobyć się na pomoc dla bliźnich, cierpiących nędzę i głód. Dlaczego? Bo np. musieliby sobie odmówić kieliszka lub papierosa, bo musiałyby zrezygnować z ondulacji, manicure i tp. A potem — skarżą się jeszcze, że zadużo jest „żebractwa“ i ustawicznych zbiórek!

Zapominamy prawie o wyrzeczeniu się i ofierze z siebie i swych przyjemności, a obok nas tysiące nie mają na chleb powszedni i ochronę od zimna.

A jakże często znów pracownicy na niwie Pańskiej wzajemnie sobie wchodzą w drogę i przeszkadzają sobie lub starają się przelicytować w stosunku do jednych i tych samych rodzajów pracy, zamiast powiedzieć sobie, że przecież miejsca dla wszystkich chętnych pracowników dosyć, wszak nie pól, dojrzałych do żniwa, ale pracowników nie staje. Niechże każdy pracownik i każda organizacja szuka swego pola pracy, a nie wchodzi niepotrzebnie na cudze. O takich to pracownicach, które w pracy swej dla Kościoła przez zazdrość czy coś podobnego poróżniły się, pisze św. Paweł:

„Od Ewodji żądam i od Syntychy proszę, aby też[2] rozumiały w Panu“.

A potem zwraca się do przełożonego[3] gminy wiernych (parafji) i wzywa go:

„A proszę i ciebie, towarzyszu prawdziwy, pomagaj tym, które w Ewangelji społem ze mną pracowały, z Klemensem[4] i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota“.[5]

Imion ich jednak bez potrzeby nie podaje, bo wystarczy, że ci Boży pracownicy zapisani są w Sercu Bożem. I to jest także nauka dla nas, abyśmy się nie wynosili, nie troskali się o sławę pracowników w winnicy Pańskiej, ale czynili w cichości i z miłości ku Panu Jezusowi:

„A nasze obcowanie jest w niebiesiech, skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało podłości naszej, przypodobane ciału jasności Swojej, według skuteczności, którą też wszystko podbić sobie może. A tak, bracia moi najmilsi i wielce pożądani, wesele[6] moje i korona[7] moja; tak stójcie w Panu, najmilsi“.

Bo choć żyjemy w Kościele walczącym, to jednak należymy do społeczności, której Głowa przebywa w niebie i łączymy się z Kościołem triumfującym w obcowaniu Świętych, a za obecne panowanie nad pożądliwościami i za ofiarę i wyrzeczenie doczekamy się triumfu i przemienienia nawet ciała naszego ułomnego w uwielbione — po zmartwychwstaniu.

Przetoż nie w używaniu, nie w schlebianiu swej próżności, nie w niezgodzie ale w pracy dla Akcji Katol., ale w dzieleniu się z bliźnim i chętnem wyrzeczeniu się swego „ja“ tkwi wartość wyników Bożych pracowników. Trzeba uważać na siebie w myśl tych słów św. Pawła:

„Bądźcie naśladowcami moimi, bracia, a upatrujcie tych, którzy tak chodzą, jako macie wzór nasz. Bo wielu ich chodzi, o których wam często opowiadałem (a teraz i płacząc, powiadam), nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego...“

[1] Św. Chryzostom o tym tekście. [2] To samo tj. aby były zgodne. [3] Prawdopodobnie, bo dokładnie nie podał, do kogo się zwraca. [4] Św. Klemens Romanus. [5] W niebie. [6] Z powodu ich stałości we wierze. [7] Korona czyli wieniec zwycięstwa, które osiągnął przez zdobycie ich.

Kalendarz tygodniowy.

1	listopada	niedziela	*Wszystkich Świętych*
2	„	poniedz.	Dzień Zaduszny
3	„	wtorek	Huberta
4	„	środa	Karola Borom. b.
5	„	czwartek	Zacharjasza i Elżbiety
6	„	piątek	Leonarda pust.
7	„	sobota	bł. Antoniego Bal., Engelberta.

Krakowski Arcybiskupi Komitet Ratunkowy prosi o składanie ofiar na rzecz biednych i bezrobotnych nierejestrowanych m. Krakowa. Ofiary można składać w Konsystorzu Arcybiskupim (ul. Franciszkańska 3) w Urzędach parafjalnych, w redakcjach pism krakowskich oraz na konto P. K. O. 405.825. Zużytą odzież można składać w Kongregacji Pań Dzieci Marji, Kraków, Plac Jabłonowskich 3, I p.

W ŚWIĘTO UMARŁYCH

Anioł żałoby swych skrzydeł całuny
kirem ociekłe roztoczył w przestrzenie,
krepą zmurszałą z czarnej pajęczyny
zasłonił smutne, zadumane lice...
Nisko tłum ludzi zbitą ławą płynie,
jak brudny żywioł sunie przez ulice...

Głów chybotliwa fala,
bałwanem się przewala,
a czapek barwne męty
stroszą się w nurt nadęty,
a rzeka tłumu swe przeguby gnie,
wije, kołysze się,
wezbrana, ciężka stuka po kamieniach,
chwieje się, kręci —
jakby ją fatum pchało,
jakby ją coś zmuszało,
hen, w bezkres mgławy oddalenia,
przepadać bez pamięci. .

Wieńce, girlandy róż,
świec żółtość,
bojaźliwych pęków beznadziejne chwiania,
pogrzebny fiolet, co się z głów morza wyłania,
jak w głębinie piana,
wzburzona rozbryzgana —
wibrują posępnością barw...
— — — — — — — — —

Zadzwonił dzwon...
Z cieni się wyłoniły
i z gęstwy drzew mogiły,
a między nie
ten wylew stacza się...
Przenika tu i tam,
zatapia, poczynając od wchodowych bram,
całą tę łez dolinę,
gdzie mchem nagrobki sine,
wśród pochylonych i zbutwiałych krzyży,
gdzie Śmierć swe rdzawe zęby szczerzy
i próchnem oczu z roju dołów ćmi...

Jako huczący, napęczniały odmęt,
skoro się wnurzy w lej jeziora z błoń,
w cichą pobożną zamienia się taflę
i w rozmodloną fal poszmerem toń —
tak ta olbrzymia, z ludzkiej masy topiel,
tak ta olbrzymia, kołbań z ludzkich głów
zmieniła się w spokojne, korne oratorjum,
w symfonję szlochów, szmerów, szeptów, słów...

Cierpko, mdło, gorzko, tajemniczo,
wężyki świateł czołgają po trawie,
łzy świec spadają na uschnięty wrzos,
szept modlitw w górę unosi się łzawie,
a gdzieś tam w dole rwie się w żalu głos,
w kępie zwiędłego kwiecia skarga jąka
i w ołowiane, mroczne niebo wsiąka,
a zeschły, kruchy liść
głuchym, wirowym wdół opada kręgiem,
z tragizmem w swym bezwiednym, w swym bezwładnym locie,
na tych głów krocie,
na tych omszonych krzyży robaczliwy gruz,
gdzie jakiś twardy Mus,
na prochy strawił, tych co kiedyś żyli,
na prochy, które proch jutrzejszy opłakuje,
na prochy, które jutro trupia ręka obejmuje,
gdzie swe piszczele w strudze blasków kąpie,
ona,
odwieczną kośbą niestrudzona,
obleśnym śmiechem wykrzywiona,
zachłanna Śmierć...
? ? ? ... — — — — — — — —

»Lecz nie zwycięży,
grób kolebką jest i drzwiami lepszej doli...
Więc niech się palą lampki migotliwe,
niech mogiły skrapia gorąca łza,
bo ta,
co w dymach mgieł czernieje
i drżące mroki sieje,
i pokazuje swe upiorne złości,
przepadnie wraz,
gdy On Zbawiciel — w czas
ostateczny Sądu ożywi nasze kości«

Długosz Władysław S. U. J.

NASZ SPRZYMIERZENIEC

Jubileuszowemu Kongresowi Przeciwalkoholowemu w Krakowie*) towarzyszyło błogosławieństwo Boże, o które się dla niego modlili Arcypasterze. Nie mogąc przyjechać, słali telegramy z życzeniami obfitych łask Bożych. W tych telegramach z błogosławieństwem pasterskiem powtarza się myśl, że w trzeźwości przyszłość narodu, że jest to walka o zdrowie ducha w narodzie, że prace Kongresu to zbożna akcja potęgowania zdrowia moralnego społeczeństwa (jak się wyraził J. Em. Ks. Kardynał Kakowski) i podnoszenia go na wyższy poziom kultury.

W liście, z jakim Ks. Biskup Nowak z Przemyśla zwrócił się do organizatorów Kongresu, nazywa ich wielkimi budowniczymi prawdziwej pomyślności naszego narodu przez pracę nad szerzeniem i utrwalaniem w nim wstrzemięźliwości, źrodła jego fizycznego i moralnego zdrowia, to też wierzy, że Kongres przyczyni się w jak największej mierze do dobra dusz, rodzin i całego społeczeństwa naszego.

Niewątpliwie taką zasługę mieć będzie ten wielki Kongres ogólnopolski, który powiódł się nadzwyczajnie pod każdym względem. Jak bowiem stwierdził przewodniczący jego obradom prof. Gantkowski z Poznania, wniósł Kongres do świata naukowego wiele cennego, nowego materjału w pierwszorzędnych referatach uczonych specjalistów; zadokumentował, że wszystkie w społeczeństwie czynniki zgodnie oceniają potrzebę walki z alkoholizmem. Stał się przez tłumny udział uczestników manifestacją społeczeństwa, że domaga się ono przywrócenia chwilowo zniesionej ustawy i żąda, by tymczasem przestrzegano przynajmniej z całą ścisłością nowe przepisy obowiązujące.

Ale nadewszystko Kongres krakowski wykazał łączność niezbędną między polskim ruchem abstynenckim a naszą Akcją Katolicką. W jej ramach nietylko zmieszczą się te organizacje katolickie, które

*) odbył się w dniach 11, 12 i 13 października.

oddają się sprawie zwalczania alkoholizmu, ale cały żywiołowy ruch przeciwalkoholowy, jaki w ostatnim czasie daje się u nas obserwować, musi się toczyć po torach życia katolickiego, jeżeli ma przeniknąć nawskróś nasze społeczeństwo.

Zresztą walka przeciw alkoholowi jest odwiecznym nakazem chrześcijaństwa. I dlatego też — zabrawszy głos imieniem Kościoła na uroczystem otwarciu Kongresu, powiedział Najdostojniejszy Książę Metropolita Sapieha — nasze powitanie, nasze życzenia, nasze błogosławieństwo pochodzą z najgłębszego przekonania i ze szczerej życzliwości. Chrystjanizm bowiem jest zakonem wyzwolenia człowieka z niewoli pożądliwości i daje mu do tego potężne motywy, dąży, by w życiu ludzkiem pierwszeństwo miał duch. Ale też dlatego my, katolicy — mówił dalej Arcypasterz — domagamy się usilnie, ażeby nietylko w kierunku zwalczania alkoholizmu i propagowania abstynencji, ale we wszystkich kierunkach panowały prawa Boże, ażeby wszelkie wybryki i nadużycia, jakichkolwiek namiętności, były piętnowane i zwalczane, jedynie bowiem człowiek, który potrafi opanować wszystkie swoje niskie namiętności, może dojść do zwycięstwa. Otóż ruch abstynencki — wyraził się Książę Metropolita — uważamy za naszego bliskiego sprzymierzeńca i serdecznie pragniemy najściślej z nim pracować.



Uczestnicy Kongresu Przeciwalkoholowego po nabożeństwie w kościele św. Anny wyruszają na uroczystość inauguracyjną do Domu Katolickiego. (Fot. St. Mucha).

Zgodnie z tem przemówieniem Najdost. Ks. Arcybiskupa zaznaczył się w pracach Kongresu krakowskiego żywy współudział Duchowieństwa w postaci licznych referentów i mnóstwa, uczestników, podobnie jak wogóle katolickich działaczy społecznych. Dla studentów św. Teologji referaty sekcji duszpasterskiej przyniosły wiele cennych wskazówek praktycznych w walce z alkoholizmem w ich przyszłej pracy pasterskiej. Liczni uczestnicy, którzy zjechali do Krakowa z wszystkich stron Polski, a niektórzy z najdalszych jej krańców, opuszczali Kongres ze szczerem zadowoleniem, zapewniając organizatorów, że uwożą nietylko jak najlepsze wspomnienia i wiele niezapomnianych wrażeń, ale także zachętę do dalszej pracy na tej niwie, lepsze zrozumienie swojej misji społecznej i ogromnej doniosłości sprawy.

Z katechizmu.

Czego nigdy nie wolno?

Wojna wielu ludziom zamąciła sumienie. Tak bowiem rozumują niektórzy: jeżeli na wojnę wolno iść i tam ludzi zabijać, to wolno zapewne i inne przykazania Boskie w razie potrzeby przekraczać.

Tymczasem zabijać nie było wolno, nie jest wolno i nie będzie wolno, bo tego zakazał Bóg, a On dyspenzy od tego zakazu nie da nigdy.

Jednakże P. Bóg nie zakazał życia swego bronić. Bronisz się przed psem, przed żmiją i innym napastnikiem, który na życie twe nastawa, możesz się zatem bronić przed człowiekiem, gdy na cię napadnie. Ma się rozumieć, że ci nie wolno do niego zaraz strzelać, ale gdy tak wystarczą inne środki obrony, to tych naprzód trzeba użyć, a dopiero w ostatnim razie bronić się raniąc lub zabijając przeciwnika.

Tak samo cały kraj lub państwo może się bronić, gdy je nieprzyjaciel napadnie. To jest wojna sprawiedliwa. Na taką wojnę wolno iść, a nawet trzeba iść, bo któż ma ojczyzny bronić? Nikt nie idzie na taką wojnę, aby ludzi zabijać, ale gdy zabije kogo, to za to niema grzechu, bo on to uczynił w obronie nie własnej wprawdzie, ale w obronie kraju.

Jeżeliby kto wszczynał wojnę na to, aby granice państwa niesprawiedliwie rozszerzyć, albo sąsiedni kraj zabrać lub złupić, toby to była wojna niesprawiedliwa. Na taką wojnę żołnierz z czystem sumieniem nie mógłby iść. Lecz zwyczajnie żołnierz nie wie, czy wojna jest słuszna czy nie, każde bowiem państwo, które zaczyna wojnę twierdzi, że to czyni dla swej obrony, a więc słusznie. Wojna sprawiedliwa jest to zatem przedsięwzięcie godziwe i takiemu przedsięwzięciu Kościół może błogosławić i prosić P. Boga, by ono się udało.

Niektórzy się gorszyli widząc, że kapłan błogosławił broń lub wojsko podczas ostatniej wojny, a jednak kapłan nie błogosławił broni w innej myśli jak w tej, aby obrona kraju wypadła pomyślnie. Zabijać nawet na wojnie nie wolno, jeżeli tego nie potrzeba. Jeżeli wystarczy nieprzyjaciela wziąć do niewoli, nie trzeba go zabijać, bo już jest nieszkodliwy. Taksamo gdy nieprzyjaciel jest ranny, nie wolno go dobijać, bo ranny już szkodzić nie może.

Pozatem wolno władzy ukarać zbrodniarza śmiercią.

Inaczej bliźniego zabijać nigdy nie wolno, nawet wtedy, gdy jeszcze na świat nie przyszedł. Tak czynią niektóre wyrodne kobiety, gdy niedopuszczają porodu.

Wogóle źle czynić nigdy nie wolno. Na przykład nigdy nie wolno krzywo-przysięgać, albo kłamać, albo mieć kogo w nienawiści. Nawet Ojciec św. nie może tego pozwolić, bo tego zakazał Bóg, a Ojciec św. niema władzy wyższej niż P. Bóg.

Nie może też Kościół pozwolić nigdy na złe, na przykład na kradzież. Taksamo król ani rząd nie może pozwolić na złe, a jeżeli pozwala, nie wolno tego czynić. Rząd może pozwolić na rozwód, ale rozwód i tak będzie niedozwolony, bo co Bóg złączył, człowiek nie może rozłączać. P. Bóg ustanowił nierozerwalność małżeństw.

Choćby ktoś przez zły uczynek mógł dokazać wiele dobrego, to mu złego jednak czynić nie wolno.

Świadomie i dobrowolnie nigdy nie wolno grzeszyć, ani nie wolno sobie grzechem pomagać, ani

bliźniemu usłużyć. To powinien każdy katolik wiedzieć i tego się powinien zawsze w życiu trzymać nawet wtedy, gdyby go miała spotkać jaka nieprzyjemność lub strata w tym razie jeżeli nie zgrzeszy. Nawet pod przymusem nie wolno.

Raczej stracić co, nawet życie, aniżeli zgrzeszyć. Tego się mamy trzymać zawsze i wszędzie — no, i wszyscy. *P. Z.*

„ONI CHCĄ DOBRZE DLA BIEDNEGO NARODU"

Znam pewnego starego dozorcę domu, bardzo poczciwego, pobożnego człowieka, należącego do bractwa i występującego w tym charakterze we wszystkich uroczystościach kościelnych, który równocześnie uczęszcza na zgromadzenia socjalistyczne i corocznie paraduje z czerwonym goździkiem, przypiętym do bluzy, w pochodzie socjalistycznym na 1 maja.

Nieraz zwracałem mu uwagę: Mój Wincenty, po co wy z socjalistami trzymacie, przecież katolik nie może być socjalistą i to nieładnie dla was tak publicznie występować razem z „czerwonymi".

Zawsze mi odpowiadał: Jestem katolik, ale idę do nich, bo „oni chcą dobrze dla biednego narodu".

Ma się rozumieć, że poczciwy Wincenty nie ma żadnego pojęcia ani o Marksie i Lassalu, ani o materjalistycznem pojmowaniu dziejów, ani o walce klas, ani o tem, że socjalizm jest wrogiem religji katolickiej. On tylko, bardzo zresztą słusznie, pragnie poprawy swego losu i innych biednych ludzi, socjaliści obiecują raj na ziemi, gdy pokonają kapitalistów. — I to go pociąga.

Takich poczciwych, a nieoświeconych ludzi, którzy do „socjalistów" się zaliczają, jest u nas tysiące, bodaj czy nie większość, w szeregach P. P. S. się znajdujących. Zachodzi pytanie, czy socjalizm da się pogodzić z zasadami religji katolickiej, czy katolik może być socjalistą?

Odpowiadamy odrazu, że nie da się pogodzić. Bo w socjalizmie, prócz rzeczy dobrych, które zgadzają się z zasadami religji katolickiej, są także rzeczy złe, które absolutnie tym zasadom się sprzeciwiają.

Dobrą rzeczą jest cel: poprawa położenia materjalnego i socjalnego ludzi pracy, uwolnienie ich od ucisku kapitalistów i możnych tego świata, zdobycie dla miljonów ludzi, w poniżeniu i ciemnocie żyjących, lepszego bytu. To jest prawda, że socjaliści „chcą dobrze" dla biednego ludu, ale chcieć, to nie wystarcza, trzeba umieć dobrze zrobić, wybrać dobre sposoby do osiągnięcia celu.

Otóż socjaliści obrali takie sposoby, które do istotnego i trwałego poprawienia złych stosunków nie prowadzą.

Zasadniczym sposobem ma być zburzenie, zniszczenie państwa kapitalistycznego (tak oni obecne państwo nazywają), a utworzenie państwa socjalistycznego. Na wszystkie bolączki dnia dzisiejszego mają to jedno lekarstwo: państwo socjalistyczne w przyszłości, gdy socjalizm zwycięży! Na czem to państwo socjalistyczne ma polegać? Przedewszystkiem na tem, że własność prywatna będzie zniesiona, że mianowicie wszystkie narzędzia produkcji, a więc maszyny, fabryki i wszelkie urządzenia przedsiębiorstw, także i ziemia i narzędzia rolnicze będą odebrane prywatnym właścicielom, a staną się własnością wspólną ludu pracującego. Nikt nie będzie pracował sam dla siebie, ale wszyscy dla wszystkich, do równego podziału. Nazywa się to u s t r ó j k o l l e k t y w n y i ten ma być zaprowadzony w przyszłem państwie socjalistycznem.

Drugą zasadą socjalizmu jest w a l k a k l a s, gdyż według ich teorji, wszystko na świecie polega na walce, a jest ona konieczna, gdyż dobrowolnie nikt swej własności nie odda, trzeba mu ją gwałtem odebrać.

Trzecią zasadą jest m a t e r j a l i z m. Według nauki socjalistycznej duch nie istnieje, jest tylko materja i ruch. Wszystko, co dotąd poczytywano za idealny duchowy porządek rzeczy: religja, prawo, filozofja, polityka, sztuka i t. d. jest według Marxa i Engelsa, założycieli socjalizmu, wytworem materjalnych i ekonomicznych stosunków każdej poszczególnej epoki. Nauka socjalistyczna nie uznaje ani osobistego Boga, ani Opatrzności Boskiej, ani duszy nieśmiertelnej, wobec czego wszelkie nadzieje zwrócone ku życiu zagrobowemu, są według socjalistów, złudzeniem i głupstwem.

To są te trzy filary, na których oparty jest socjalizm. Wszystkie są niezgodne z zasadami religji katolickiej.

Co do materjalizmu, każdy człowiek wierzący pojmuje, że zaprzeczenie istnienia ducha obala wszelką religję, nietylko katolicką.

Łatwo również zrozumieć, że ustrój kollektywny, polegający na zniesieniu własności prywatnej, nie zgadza się z religją katolicką, która uznaje prawo własności prywatnej. Nie zgadza się także i z prostym rozumem, świat bowiem tak już jest zrobiony, że własność prywatna istnieć musi. Mamy zresztą ustrój kollektywny zaprowadzony w Rosji bolszewickiej i wiemy, jaka tam panuje nędza, głód, niewola.

Starania o poprawę losu ludu pracującego natrafiając na opór zmaterjalizowanych i chciwych, którzy nie chcą ustąpić niczego bez walki na korzyść robotników, doprowadziły do walki klas, ale przecież ta walka klas, a zwłaszcza przez gwałt i rewolucję nie mogą być zasadą i stanem normalnym. Nie jest też walka sposobem jedynym i najlepszym do naprawienia złych stosunków ekonomicznych. Chrześcijaństwo wskazuje środki lepsze, gruntowniejsze i skuteczniejsze: nie walka — ale solidaryzm, czyli wzajemna pomoc, nie nienawiść — ale miłość bliźniego, społeczna życzliwość. Chrześcijaństwo przez naprawę sumień, przez ulepszenie ludzi, dokonać może istnej naprawy stosunków ekonomicznych i socjalnych.

Trzeba przyznać, że socjalizm wypowiedziawszy walkę kapitalistom wyzyskiwaczom, rzeczywiście wywalczył dużo dobrego dla „biednego narodu". Przez związki robotnicze i silną organizację, zmusił kapitalistów do lepszego traktowania ludzi pracujących, do płacenia wyższych zarobków, do skrócenia czasu

pracy, poniekąd i do zabezpieczenia od wypadków, do świadczeń na rzecz chorych i do pracy niezdolnych. To prawda, ale socjalizm nie pojednał i nie pogodził ze sobą, świata kapitału i świata pracy, przeciwnie przepaść między jednym a drugim światem, jeszcze głębszą wykopał. Walka klas nie doprowadziła do uspokojenia, ale do większego jeszcze rozjątrzenia. Cóżby zresztą mieli do roboty przywódcy socjalistów, gdyby walka ustała?

Socjaliści w praktyce nie mówią o celach ostatecznych socjalizmu, ani o ustroju kollektywnym w przyszłem państwie socjalistycznem, ani o materjastycznych, bezbożnych podstawach socjalizmu. Toby mogło zrazić do nich mądrzejszych ludzi, nie uwierzyliby w ten przyszły raj w socjalistycznem państwie. Socjaliści zajmują się przedewszystkiem walką, aby zburzyć dzisiejszy ustrój społeczny. Walczą więc zapomocą opozycji w parlamentach, walczą zapomocą strajków, a najwięcej zapomocą krytykowania wszystkiego. Bo najłatwiej jest krytykować. Skoro jednak zapytamy ich, co nam chcą dać na miejsce obecnego porządku rzeczy, nie chcą powiedzieć, że kollektywizm (zniesienie własności prywatnej i t. d.); odpowiadają wykrętami: „Co was to obchodzi, jak sobie wyobrażamy nasze przyszłe państwo". Albo: „co się stanie, gdy stare porządki zburzymy, to w swoim czasie zobaczymy".

Socjaliści chcą zburzyć dom, który dotąd zamieszkujemy, chcą nas zmusić, abyśmy się przenieśli do nowego mieszkania, a nie chcą nam powiedzieć, jak ten nowy dom będzie wyglądał.

Również nie lubią socjaliści mówić do ludu o sprawach religijnych, żeby nie drażnić.

Twierdzą, że religja jest sprawą prywatną każdego, oni się do tego niby nie wtrącają. Dlatego ludzie nieoświeceni — jak mój poczciwy Wincenty — nie wiedząc o tem, że socjalizm burzy podstawy wszelkiej religji, myślą, że katolicyzm i pobożność dadzą się pogodzić z socjalizmem. Lecz już to samo, że do socjalistów tylu żydów należy i nawet są przywódcami, mogłoby im oczy otworzyć.

Jeżeli przez socjalizm będziemy rozumieć, jak należy, wogóle ruch społeczny dążący do naprawy stosunków, to socjalizm nie musi być antyreligijny. Mamy przecież wszędzie, także i u nas, ruch chrześcijańsko-socjalny, stronnictwa chrześcijańsko-robotnicze. W Anglji n. p. cały socjalizm, jaki tam jest, wyróżnia się tem, że nie jest przeciwny religji od samego swego początku.

Wypadałoby do tych rozważań dodać, że nie sami tylko socjaliści „chcą dobrze dla biednego nanarodu". Chce także i Kościół Katolicki, starał się o to o wiele dawniej niż socjaliści i o tem pisaliśmy już nieraz i jeszcze pisać będziemy. Trzeba tylko Dzwon Niedzielny pilnie czytać i to, co się przeczyta rozważać, a potem rozszerzać. *J. P.*

Czciciele św. Teresy, pamiętajcie!

W tym tygodniu nie dobiliśmy do 5.000 złotych! Ofiar napłynęło mniej. Ma się wrażenie, jakby pierwszy zapał opadł i ostygł. Nie zrażamy się jednak. Ufamy, że Święta wystawia nas na próbę tylko. Ufność nas nie zawiedzie. Chodzi przecież o Sprawę Boga, o Sprawę Jezusa. Takich spraw ona opuścić nie może. Czciciele Świętej Teresy, pamiętajcie o tem, że trzeba agitacji za Jej Izbą między waszymi znajomymi, że trzeba myśleć o tem i mówić, nakłaniać drugich i zachęcać.

W tym tygodniu przysłano przekazami lub czekami P. K. O. Nr. 408.108, albo złożono w komitecie Izby św. Teresy następujące ofiary w złotych:

R. K. 5; Czytelnik Dzwonu 4; J. Filipowicz, zebrane od kilku znajomych 20; M. Kitkowa 5; O. J. i K. P. z podziękowaniem za doznane łaski 3; A. Rachwałówna 1·80; Fr. Tobiasiewicz 2; ks. Jan Góralik (2 rata) 20; J. Słoboda (Warszawa) 2 10; E. M. Romke (Nowogrodzkie) 4; H. Bogatyńska 5; ks. Fr. Woźnica 5; ks. Wł. Swiżek 5; Br. Doboszowie 4; J. Wiśniowska 5; L. Szydłówna 5; J. Janoszowa 3; W. Wodecki 5; ks. Fr. Korzonkiewicz 5; Stef. Matlak 1.

W tym tygodniu zebrano razem 109 zł. 90 groszy. Suma wszystkich ofiar, dotychczas nadesłanych do Komitetu oraz w Administracji „Dzwonu Niedz.", wynosi 4.910 zł. 48 gr., tj. cztery tysiące dziewięćset dziesięć złotych 48 groszy.

Wszystkim dobrym, łaskawym ofiarodawcom składamy z głębi duszy płynące „Bóg zapłać". Prosimy o dalszą pamięć. Przypominamy, że Komitet Izby św. Teresy znajduje się w Krakowie przy placu Jabłonowskich L. 1, najlepiej w godzinach od 15 do 17 popołudniu. Można również składać ofiary w Administracji „Dzwonu N.", Straszewskiego 18, albo nadsyłać czekiem P. K. O. Nr. 408.108.

Równocześnie pragniemy naprawić przykrą pomyłkę, jaka się wkradła do Nr. 39 „Dzwonu" przy ofiarach, nadesłanych z Kęt. Nadesłano nam bowiem nie 12 zł, lecz 18 zł. 35 gr. od następujących osób;

III-ci zakon; 5 zł; Tręblowie 1; M. Kotlarczyk 1; K. Durajczyk 1; Dubajowie 1; T. Dybał 0·50; K. Rak 0·50; Wójcikowie 1; Kotlarczyk 0·50; A. Józefowicz 1; A. Nycz 5; zł.

Za pomyłkę tę, jak i za przykrości, wynikłe z tego powodu, serdecznie przepraszamy.

ŻYWY RÓŻANIEC W AKCJI KATOLICKIEJ

Nie jesteśmy w teatrze, by tylko oklaskiwać lub ganić!

W czasie tegorocznego obchodu uroczystości Chrystusa-Króla w Krakowie (25 paźdź.) do zebranej w Domu Katolickim czterotysięcznej bez mała rzeszy katolików krakowskich Xiążę-Arcybiskup Sapieha skierował te ważne słowa: *„Nie wystarczy jak to bywało dotychczas przyglądać się jakby z loży działalności katolickiej a pozostawić ją pobożnym niewiastom z uśmiechem nie bez pobłażliwej ironji. Zbyt wielkie i rozstrzygające sprawy są w grze dla ludzkości i niebezpieczeństwo bliskie, by nawet instynkt samozachowawczy pozwalał pozostać biernym. Musimy wszyscy łączyć się...“*

Te ważkie słowa Arcypasterza powinny odbić się silnem echem w całej diecezji.

Kto obserwuje uważnie nasze życie i pracę katolicką, ten rzeczywiście ma wrażenie, że katolików można podzielić na dwie części: jedni to ci, co pracują, zabiegają około spraw katolickich nie szczędząc czasu, mienia, zdrowia (tych jest wciąż za mało), a drudzy to jakby publiczność w teatrze czy na jakichś popisach, która oklaskuje grę i pracę aktorów, o ile znaleźli uznanie w jej oczach, — albo też zbywa ich ironicznym uśmiechem, o ile ich wysiłki nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem. I co najdziwniejsza, że ci katolicy, którym całe życie schodzi na oklaskiwaniu lub ganieniu pracy ludzi czynnych uważają, że są bardzo dobrymi katolikami, bo pracom katolickim z daleka raczą się przypatrywać, zgoła w nich nie biorąc udziału.

Ten stan rzeczy winien się coprędzej skończyć, jeśli nie chcemy wziąć na siebie współodpowiedzialności przed Bogiem za ciosy, które Kościół Chrystusowy mogą w krótkim czasie spotkać. My wciąż uważamy, że Polska jest narodem przez Chrystusa szczególnie wybranym i szczególnie umiłowanym i tą myślą jak kadzidłem się upajamy, nie widząc, że niebezpieczeństwo jest tuż, tuż.

A jakież to znowu niebezpieczeństwo i jaka bieda nam zagraża?

Nie chcemy rozwodów i pogańskiej ustawy małżeńskiej.

Arcypasterz w swem niedzielnem przemówieniu wskazał na dwie piekące sprawy dzisiejszej chwili: pierwsza, to *niebezpieczeństwo, jakie grozi naszym katolickim rodzinom ze strony ustawodawstwa.* Nie jest dla nikogo tajemnicą (pisaliśmy już o tem w Dzwonie), że w niedługim czasie w Polsce ma być wprowadzona jednolita ustawa małżeńska. Projekt tej ustawy jest już gotowy i lada chwila może się dostać pod obrady Sejmu. Projekt ten chociaż jest opracowany dla państwa o ludności w olbrzymiej większości katolickiej zamierza wprowadzić rozwody, czyli innemi słowy pozwala rozbijać rodzinę dla różnych powodów, których zawsze znajdzie się dosyć, gdy małżonkowie nie pojmują swoich obowiązków życiowych dość głęboko i dość poważnie. Za rozwodami musi przyjść marne wychowanie dzieci, których namiętność rodziców pozbawi wychowawców, zgorszy na całe życie i zrobi z nich rozbitków życiowych. To nie jest fantazja — takie dzieci już są, wychowawcy spotykają się z nimi w szkole i nieraz usłyszą z ust kilkoletniego dziecka powiedzenie n. p. takie: „mój tatuś wyrzucił mamusię a mieszka z taką a taką panią“, lub naodwrót: „moja mamusia uciekła od ojca i dziś mamy innego tatę“. Tak mówi dziś dziecko kilkoletnie, a to co powie po całkowitem zrozumieniu postępku swoich rodziców, będzie straszne: będzie wyrokiem potępienia na tych, co mu dali życie, co może nawet o jego potrzeby materjalne dbają, ale dali mu raz na zawsze zgorszenie, którego niczem nie naprawią.

Jakie będą skutki rozwodów dla stanu zaludnienia państwa nie będziemy mówić, gdyż to jest jasne, że musi zabraknąć pracowników dla kraju, który przez swoje ustawy podeptał sakrament małżeństwa, podeptał święte ognisko rodzinne, podeptał ognisko życia.

Ponieważ zanosi się na to, że różni wolnomyśliciele, „rozwodnicy“ i krzykacze uczynią wszystko, aby taką właśnie ustawę małżeńską Polsce narzucić, przeto katolicy winni czuwać, łączyć się i dowieść, że olbrzymia większość narodu myśli zdrowo, że olbrzymia część narodu zrobi wszystko, by nie pozwolić Chrystusa z rodzin wyrzucić. - Żyjemy w Polsce a nie w Afryce podzwrotnikowej i musimy uczynić wszystko, by grupka ludzi co zdeptali w swem życiu Chrystusa nie zmuszała nas na drodze ustawodawczej do tego samego. Nie zapominajmy, że chrześcijaństwo przyjęliśmy przed tysiącem lat i nie wolno nam przyjmować zasad życia półdzikich, albo półzdziczałych narodów — a wiedzmy, że poganin może mieszkać równie dobrze w Krakowie, w Paryżu, Moskwie jak w jakiejś tam palmami ocienionej osadzie nad rzeką Zambezi.

Co w tej sprawie może zrobić Żywy Różaniec?

Może postarać się o to, że na zmianach Róż, na zebraniach i w odczytach oświetli się tę sprawę jasno, wytłumaczy i da członkom Różańca Żywego w rękę mocne argumenty, które ich samych w zasadach chrześcijańskich umocnią i pozwolą im nawet w rozmowie oddziaływać na otoczenie w tym właśnie kierunku.

A zwolennikom ustawy rozwodowej już dziś otwarcie mówimy: *w obronie świętości małżeństwa i rodziny staniemy mocno, stoczymy walkę z użyciem wszelkiej legalnej broni!*

Głód i rozpacz są złymi doradcami.

Druga ważna rzecz, którą Arcypasterz przypomniał, to *konieczność przyjścia z natychmiastową pomocą tym, co nie mają żadnych środków do życia.* Pisaliśmy już w dwóch numerach obszernie na ten temat, nie będziemy więc dziś tego powtarzać. Powiemy tylko tyle: dwa razy daje, kto szybko daje. Nie zwlekajmy, nie namyślajmy się długo, ale jaknajrychlej, na co nas stać, złóżmy na rzecz ofiar nędzy.

O tem także trzeba pomówić na zebraniach Różańcowych, a uchwały wprowadzać w czyn natychmiast. Gorliwe zelatorki i zelatorzy nie spuszczą napewno tej sprawy z oka.

Dzielne Polki we Francji.

Wśród bezmała miljonowej rzeszy Polaków we Francji pierwszorzędną rolę odgrywa Różaniec. Niema prawie parafji polskiej, gdzieby nie istniał i nie pracował znakomicie Różaniec. Grupują się w nim przeważnie Polki tak matki, jak i dziewczęta, choć i Różaniec mężczyzn nie jest czemś rzadko spotykanem. Wiadomo, że rodacy nasi we Francji są zdani w dużej mierze na siebie samych. Oni się starają o polską szkołę, oni się troszczą o polską mowę, oni myślą o teatrze i śpiewie polskim, oni muszą się starać o polskiego kapłana i polski kościół. My w ojczyźnie jesteśmy już pod tym względem przyzwyczajeni do pewnego lenistwa, pracę organizacyjną, religijną, oświatową i kulturalną chętnie spychamy na innych, a sami często ledwie jako tako pomagamy, albo tylko protestować umiemy, gdy pracę tę niekatolicy na błędne sprowadzą tory. Tam nasi rodacy-katolicy żyjący tylko z pracy rąk, w obcym kraju, muszą sami o sobie myśleć i — przyznajemy chętnie — myślą dzielnie, pomimo, że trudności mają więcej niż my zagospodarowani od wieków w rodzinnym kraju.

Pisma emigracyjne podają, że 13 września b. r. odbyło się w północnej Francji w mieście Lens Walne Zebranie Związku Bractw Różańcowych kobiet polskich. Ze sprawozdania zarządu wynika, że praca Różańca idzie w trzech kierunkach: religijnym, oświatowym i dobroczynnym. *Praca religijna*, to: odmawianie tajemnic różańcowych, wspólne komunje św. i pielęgnowanie ducha religijnego w rodzinie.

Praca oświatowa obejmuje opiekę nad dziećmi, pielęgnowanie języka polskiego (na obczyźnie zapomina się prędko mówić po polsku; piszący te słowa spotykał polskie dzieci, z któremi z biedą tylko można się było po polsku porozumieć), śpiewy, odczyty itp.

Praca dobroczynna „Sprawozdania Bractw wykazują, że z 62 bractw zebrano poważną sumę na cele dobroczynne. I tak na wdowy po zabitych mężach przy pracy, na czas choroby, na zasiłki dla sierót ogółem zebrano 63.715 fr. (ponad 20.000 złotych!!!)

Tak wspaniały wynik wykazuje znaczenie i wartość Bractw Róż. Nie tylko, że członkowie bractwa a zwłaszcza zarząd, a najczęściej przewodniczące w bardzo wielu wypadkach ofiarują swój czas by odwiedzać chorych, wyręczyć matki schorzałe w ich pracy domowej, ale jeszcze zdolne są tak poważną sumę złożyć, by ulżyć niedoli wdów i sierót. Skromną jest ta praca Bractw Róż, a jak bardzo owocną! Niechby sobie wzięli przykład z niej ci, którzy umieją drwić z „tajemniczek" dając temsamem dowód swej głupoty".

Te ostatnie parę zdań, które dosłownie przedrukowujemy z polskiej gazety „Narodowiec"(wychodzi w Lens) trzebaby odczytać naszym domorosłym filozofom, którzy wyśmiewają i lekceważą każdą choćby najowocniejszą pracę, która ma związek z religją.

Jakiego ducha są Polki z Francji należące do Różańca i jak poważnie pojmują swoją wielką rolę w społeczeństwie polskiem niech nam powie rezolucja, którą dosłownie poniżej podajemy.

REZOLUCJA.

uchwalona na walnym zjeździe delegatek Związku Bractw Różańcowych we Francji odbytym 13 IX. 1931 r.

1. Walny Zjazd delegatek Zw. Bractw. Róż. we Francji wyraża wdzięczność J. Em. Ks. Prymasowi Polski za dotychczasową opiekę i prosi usilnie o dalsze powiększenie liczby duchowieństwa polsk. na emigracji.

2. Walny Zjazd zwraca się do Pana Ambasadora Rzplitej Polskiej w Paryżu i Rządu Polskiego z usilną prośbą, by nie zmniejszano liczby nauczycielstwa polskiego i nie zamykano ochronek polskich.

Przy zmianie nauczycielstwa prosi o takie nauczycielki i takich nauczycieli, którzy umieją dać dzieciom wychowanie oparte na zasadach katolickich.

3. Walny Zjazd apeluje do władz polskich na emigracji, by wobec bezrobocia i zmniejszania się zarobków wzięły w obronę rodziny pozbawione utrzymania. Bieda i niedostatek przygotowują drogę do nędzy moralnej, jaka zagrozić może części emigracji polskiej.

4. Walny Zjazd wzywa wszystkich rodaków, by wobec braci pozbawionych środków utrzymania okazywali jaknajwięcej serca, by ułatwiano znalezienie zajęcia i służono zawsze dobrą radą.

5. Walny Zjazd wzywa wszystkie matki polskie by gromadziły się pod sztandarem Marji, Królowej Polski i łączyły się w Bractwach Różańcowych.

6. Walny Zjazd apeluje do wszystkich Polek, by strzegły godności Matki-Polki, by czuwały nad moralnością i czystością ogniska rodzinnego; przemawia do sumienia tych, które rozbijają życie małżeńskie i życiem „na wiarę' dają zgubny i gorszący przykład młodemu pokoleniu.

Ta szeroka rozpiętość zainteresowań naszych rodaczek z Francji świadczy o ich wielkiem wyrobieniu organizacyjnem i pełnem zrozumieniu całokształtu spraw społecznych.

Daj Boże, żeby nasi zelatorowie i zelatorki okazywali tyle ruchliwości i tyle inicjatywy, co nasi rodacy i rodaczki we Francji. Napewne jej nabędą, gdy będą sami przez czytanie rozmowy i wykłady się kształcić i gdy zrozumią, że my katolicy w dążeniu do naszych celów nie powinniśmy się oglądać na nikogo, ale liczyć tylko na naszą własną pracę i trud. Bo nie jesteśmy tylko widzami, ale pracownikami.

Z ruchu organizacyjnego.

Żywy Różaniec w Żywcu.

Praca idzie w kierunku organizacyjnego wzmocnienia Róż.

Obok pracy organizacyjnej Róże wzięły się do odrodzenia zewnątrz, do odnowienia u siebie podstawowych elementów pracy apostolskiej. Jako najbliższe wytyczne, konkretyzujące cały wysiłek i energiczną pracę Róż oraz hasło pracy w okresie obecnym powzięto: apostolstwo modlitwy i dobrego przykładu w parafji. Niemniej położono wielki nacisk na kształcenie zelatorów i zelatorek i podniesienie ich sprawności w życiu indywidualnem i organizacyjnem. Te myśli przewodnie są tematem przemówień i dyskusyj na urządzanych zebraniach różańcowych, poczem następuje ich wykonanie.

Zebrania: 20 września odbyłó się zebranie zelatorów i zelatorek Róż z całaj parafji w kościele parafjalnym. 27 września odbyły się: 1) Zebranie zelatorów Róż Mężów i Młodzieńców w kościele parafjalnym. 2) Zebranie Róż gminy Pietrzykowice urządzone przez Ks. Józefa Duszę w kościele w Pietrzykowicach. 3) Zebranie Róż gminy Świnnej w szkole w Świnnej. 29 września odbyło się Zebranie Róż gminy Przyłęków w kaplicy w Przyłękowie. 4 października N. Marji Panny Różańcowej — Święto Róż w parafji. Róże wzięły udział w nabożeństwie i procesji z Najśw. Sakramentem po rynku. 11 października: Zebranie różańcowe w domu obok kaplicy w Przyłękowie dla Róż z tej gminy. 18-go października odbyły się: 1) Zebranie Róż Matek i Panien z całej parafji w kościele parafjalnym. 2) Zebranie Róż gminy Pietrzykowice urządzone przez Ks. Kazimierza Majgiera w kościele w Pietrzykowicach. 3) Zebranie Róż gminy Moszczanicy w szkole w Moszczanicy. 25 października: Święto Chrystusa-Króla. Odbyły się: 1) Zebranie uroczyste wszystkich Róż z parafji w kościele parafjalnym. 2) Zebranie Róż gminy Trzebini w strażnicy w Trzebini. 3) Zebranie Róż gminy Pietrzykowice urządzone przez Ks. Józefa Duszę w kościele w Pietrzykowicach.

Zmarli członkowie Żywego Różańca w roku bieżącym:

Koleby: Marja Kubica † 29 VI.
Trzebinia: Maciej Janota † 19 VII.
Sienna: Marja Cendrak † 1 VIII.
Świnna: Anna Dziki † 13 VIII.
Sporysz: Zelatorka Bronisława Szemik † 31 VIII.
Żywiec: Julja Rybarska † 19 IX.

Dusze zmarłych Braci i Sióstr naszych polecamy modlitwom bratnich Organizacyj Różańcowych naszej Archidjecezji.

Chrońmy cenne zabytki ziemicy Podhalańskiej

Pośród zakątków Polski prześlicznemi fragmentami malarskiemi na pierwszy plan wybija się Podhale. Obok pejsażu tworzącego niezrównaną charmonijną całość dla osiedli podhalańskich, przykuwają uwagę wrażliwych na piękno nie tylko malarzy — bardzo ciekawe zabudowania góralskie, starożytne wiekiem pochylone kościółki i ich wnętrza, oryginalne kapliczki i figury przydrożne, prymitywne świątki, sprzęt, strój, oraz typy ludowe.

„Myśmy znaleźli górala — wedle słów Witkiewicza — w pysznej chacie otoczonego artyzmem, który przezierał z każdego sprzętu, z każdego szczegółu pospolitego użytku. Jego chata była skarbnicą dawnej kultury, która wprawdzie żyła, lecz nie rozwijała się... i zdawała się czekać ocalenia".



Józef Pieniążek: Kościół we Frydmanie na Spiszu.

Prócz chaty góralskiej bezcenne są te proste, a tak nadzwyczaj nie wytworne drewniane kościółki, porozrzucane na całem Podhalu i przyległych mu częściach Spisza i Orawy. Niestety liczba tych przepięknych w swej formie, rysunku i kolorze zabytków, z roku na rok maleje; okrutny ząb czasu niszczy budowle te nieubłaganie, niedostateczna ochrona i zaniedbanie poprawy zbliżają je do ruiny.

Z inicjatywy Związku Podhalan wyszła piękna myśl utrwalenia drogocennych zabytków w studjach malarskich, by choć w ten sposób rozpowszechnieniem ich zachować niezmienione potomności. Pracy tej podjął się znany artysta malarz i grafik, uczeń prof. Wyczółkowskiego, Józef Pieniążek, a zebrawszy już najwartościowsze materjały starych kościółków i kapliczek Podhala, Spisza i Orawy, wykładami po większych miastach Polski popularyzuje je, z którego prac również dzięki uprzejmości korzystamy.



Józef Pieniążek: Dwufrontowy ołtarz w kaplicy we Frydmanie.

Pierwsze miejsce między zabytkami Podhala ze względu na swą wartość artystyczną i zabytkową należy się staremu kościółkowi w Dębnie przy drodze z Nowego Targu do Szczawnicy. Jest to budynek prostokątny otoczony podcieniami, ustawiony wedle zasady „ex oriente lux", z wejściem od południa i zachodu. Od zachodu wyrasta niejako obita gontem wieża — dzwonnica stanowiąca organiczną całość z kościołem. Ściany wieży pochyłe, zakończone są u góry rodzajem wystającego ganku z okienkami t. zw. „hurdygardją" nakrytą hełmem kształtu piramidy, krytym gontem. Jest to typ gotyckich drewnianych kościółków, któremu podobne znajdują się jeszcze w Grywałdzie, Sromowcach Niżnych, Harklowej, Łopusznej, Białce i Trypszu na Spiszu. Żaden jednak z wymienionych kościółków, a może nawet żaden inny stary drewniany kościółek w Polsce, nie może równać się dębniańskiemu pod względem malowniczości wnętrza.

Ściany prezbiterjum, strop, tęcza a częściowo i ściany nawy pokryte są arabeską ornamentów patronowych, ręcznie barwionych biegnących wstęgowo wzdłuż desek. Harmonja świeżych barw, wraz z wielkim ołtarzem cennym średniowiecznym tryptykiem, tęczą i bocznemi ołtarzami, tworzą nad wyraz malowniczą i oryginalną całość.

Zdążając z Dębna w stronę Czorszczyna na prawo w dali z za drzew wyłania się wieża-baszta płasko ścięta, kościoła we Frydmanie na Spiszu. Okolona murem, z wejściem nakrytem pięknym barokowym hełmem, wznosi się świątynia gotycka pochodząca z XIV wieku, której osobliwością jest wnętrze przylegającej doń kaplicy z ołtarzem — zda się — wielką misternie rzeźbioną monstrancją zakończoną wspaniałą gwiazdą relikwiarzem.

Niedaleko Czorsztyna, na wiejskim cmentarzyku w Maniowach, stoi maleński kościółek bliski już zagłady, przed laty jeszcze należycie utrzymany — dziś z dachem ze zmurszałych gontów przejrzystym jak sito. Ani gmina, ani powiat nie mogą zdobyć się na poprawę kościółka, tak że zabytkowy ten budynek sięgający początku XVII wieku może spokojnie czekać na swój naturalny koniec.



Józef Pieniążek: Kościół w Dębnie na Podhalu.

W najbliższem sąsiedztwie Pienin we wsi Grywałdzie, na wyniosłym pagórku, otulony drzewami wznosi się prześliczny drewniany kościółek przypominający jakąś prastarą gontynę słowiańską. Wnętrze tego kościółka niewiele większe od dużej góralskiej izby, ozdobione jest prymitywną figuralną polichromją z roku 1618. Piękne ołtarzyki renesansowe, tęcza, stare rzeźby gotyckie ozdabiają skromniutkie lecz przedziwnie urocze wnętrze. Trudno przypuścić, że pro-

jekty jego przebudowy są gotowe — a jednak są to bolesne fakty. Parafja uboga nie mogąc postawić nowego murowanego kościółka który zdołałby pomieścić wszystkich wiernych, postanowiła rozszerzyć go, temsamem zniszczyć przeprzepiękną świątynkę jedną z najcenniejszych zabytkowych objektów Podhala.

Zrozumiałem jest, że ludność tamtejsza wolałaby mieć nowy murowany kościół i że, opiekę nad starym zabytkowym, nie doceniając jego wartości uważa za ciężar, którego chciałaby się pozbyć. Jeden z grywałdzkich gazdów miał ponoś powiedzieć: „Niech nam Państwo pozwoli na przeróbkę kościoła, to za jedną noc cały rozbierzemy i co potem nam kto zrobi — wolimy na tem miejscu mieć nowy kościół“...



Józef Pieniążek: Kościółek na cmentarzu w Maniowach (Podhale).

Nie można przecież w XX wieku dopuścić do zniszczenia tych prawdziwych pereł zabytków budownictwa drewnianego, jak to miało miejsce z szeregiem innych podhalańskich kościołów, po których jedynie pozostało wspomnienie, żadnych zaś śladów rysunków, ni fotografji.

Dlatego też tem większą gorliwością winno się ochraniać drogocenne zabytki, jakie jeszcze istnieją, gdyż te na równi żywej, czarownej przyrody są nieocenionym skarbem naszych ziemic.

W zeszłym roku ogłoszono Pieniny z przełomem Dunajca Parkiem Narodowym, ostawiając po wsze czasy nietknięte cuda przyrody żywej. U stóp Pienin leżące kościółki, winno się tembardziej chronić od bliskiej ruiny.

Szereg kapliczek przydrożnych i figur, tak częstych na podhalańskiej ziemi, oraz Spiszu i Orawie należy otoczyć również opieką. Powinna doczekać się rychło odnowienia i kapliczki dla swej osłony (której stylowe plany już istnieją) najstarsza i najcenniejsza kamienna figura św. Anny w Podwilku na Orawie. Rzeźba ta jeszcze z roku 1724 dzieło polskiego rzeźbiarza jak świadczy napis w starej polszczyźnie na cokole wyryty, zadziwia swą monumentalnością jak i odpornością na zmiany atmosferyczne.



Józef Pieniążek: Kościółek w Grywałdzie.

Ochroną starych kościółków i figur winno zająć się w porozumieniu z konserwatorami szersze społeczeństwo. Piękne przykłady już mamy. Znanym kościółkiem św. Krzyża na Obidowej zajął się krak. Klub Automobilowy chroniąc go i restaurując własnemi siłami. — Jest to przykład godny jaknajszerszego naśladowania przez podobne kluby, związki, instytucje społeczne, towarzystwa i t. p.

Konserwacja starych kościółków, docenianie ich wartości, ukochanie zabytków, winno stać się obowiązkiem i udziałem całego społeczeństwa, a nie tylko jego fanatycznych jednostek — przez wszczepianie Idei Ochrony Zabytków dawnych wieków na równi z Ochroną Przyrody żywej tak silnie się rozwijającą — już w najmłodsze umysły, przekazując bezcenne pamiątki w swej pierwotnej, przepięknej szacie następnym pokoleniom — będąc równocześnie wyrazem wysokiej kultury dzisiejszego społeczeństwa...

Fotografje z akwarel Józefa Pieniążka.

Inż. Wł. Kawecki.

M. Korniakt.

Z poza tatrzańskich gór

18 — Teraz to już głupstwa pleciesz i nie wierzę ci. Zaśby aż królowi o tę dziewkę szło!

— O dziewkę nie, ale o panów krakowskich i to mocno. Bo to nie wiesz, że król nie ma syna i chce dać nam córkę swą za królowę. Że zaś to jest przeciw prawu i zwyczajowi tej krainy, gdzie nigdy jeszcze białogłowa nie rządziła nad mężami, a na Śląsku i Mazowszu żyją jeszcze książęta z krwi Piastowej, więc on jako może, tak zjednuje sobie panów, by tylko córkę jego królem swoim po jego śmierci obrali. Oni też tam o niczem innem teraz nie uradzają, by jak największe korzyści za to od króla wyciągnąć. I ty niceś o tem nie słyszał?

Hansowi zaimponowała polityka Prokopa, który poznawszy, że ma nad nim przewagę, ciągnął dalej:

Skorom to wszystko zmiarkował, już chciałem wracać, nic nie wskórawszy, ino, że szczęśliwy traf wszystko dobrze nadarzył. Pomyślałem więc, szkoda nie skorzystać, a i wam przecież też pomoc obiecałem.

— Jakiż to traf?

Prokop opowiedział szczegółowo uwiezienie Jadwiśki wśród śnieżycy, wychwalając swój spryt i wykorzystanie rozpętanego żywiołu.

— I ona nie wie nic, żeście ją porwali?

— Nie wie, bo przysiągłem jej na cześć, że ją do domu wiozę, myślałem zaś o moim domu, nie o jej zaśmiał się bezczelnie.

— Jakto o twoim? — spytał Niemiec podejrzliwie.

— No o waszym, do którego mam należeć, a zresztą przecież prawdę mówiąc, Grabiny to jej własny dom.

— Chytreś wszystko obmyślił, niema co mówić i sam teraz nie wiem, mam li iść za twoją radą, czy też zawieźć dziewkę do Jakóba, który niech z nią robi co chce, byleby mi raz przestał wymawiać jej zniknięcie.

— A ja ci już raz powiedziałem, róbcie wedle waszej woli. Oddaję ją wam w ręce i więcej mnie ona nie obchodzi, chyba tyle, że zysk pana Jakóbowy jest i moim zyskiem. — Niemiec zaczął kląć z cicha po niemiecku, bo naprawdę nie wiedział, jak postąpić. Przeląkł się napadu na Grabiny, który i dla niego osobiście mógł być niebezpiecznym.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLCKIM?

Pomnik ku czci tłumacza Biblji.

Dla uczczenia pamięci świątobliwego kapłana i tłumacza na język polski Pisma św., ks. Jakuba Wujka, rodzinne miasto Wągrowiec stawia mu obecnie pomnik. Pomnik przedstawia się okazale i w niedalekiej przyszłości zostanie odsłonięty. W Polsce do dziś dnia używane jest Pismo św. w tłumaczeniu ks. Wujka, którego język i forma literacka jest przedmiotem ogólnego podziwu.

Poświęcenie nowego kościoła w Gdyni.

W ubiegłą niedzielę 11 paźdź. odbyła się w Gdyni wspaniała uroczystość poświęcenia nowego Kościoła w dzielnicy miasta na t. zw. Grabówku. Nowa świątynia powstała w iście rekordowem tempie, bo w ciągu kilku miesięcy, a to dzięki głównie niestrudzonej pracy ks. prob Surmana, ofiarności miejscowego społeczeństwa, oraz pomocy JE. Ks. Biskupa Okoniewskiego. Poświęcenia nowej świątyni wraz z plebanją dokonał Ks. Biskup Okoniewski. W godzinach popołudniowych tego dnia odbyło się poświęcenie ochronki parafjalnej w miejskiej kolonji robotniczej.

Zjazd Związku Polek w Ameryce

W końcu września odbył się w Waszyngtonie kongres Związku Polek, największej organizacji kobiet polskich w Stanach Zjednoczonych, pracujących na zasadach katolickich. Mszę św. na rozpoczęcie kongresu odprawił delegat apostolski, arcybiskup Fumasoni-Biondi podnosząc w swem przemówieniu przywiązanie kobiet polskich do wiary katolickiej i tradycji ojców.

Wybór Generała Zakonu Ojców Paulinów.

W klasztorze Częstochowskim dokonano niedawno wyboru generała Zakonu i przeora klasztoru Jasnogórskiego. Generałem Zakonu został wybrany O. Pius Przeździecki, przeorem na Jasnej Górze O. Dominik Zienkowski.

Radjo watykańskie nadaje obrazy na odległość.

W sobotę 24 b. m. Ojciec św. udał się do radjostacji watykańskiej, by uczestniczyć osobiście w próbach nadawania na fali radjowej i odbioru obrazów. Fotograf watykański wykona fotografję Papieża, która niezwłocznie będzie transmitowana do Paryża, skąd nuncjusz odpowie przesłaniem Ojcu św. swego autografu. Aparat do nadawania obrazów za pomocą radja podarował Ojcu św. wynalazca Edward Berlin.

Katolicy hiszpańscy w obronie religji.

Posłowie katoliccy do parlamentu hiszpańskiego wystosowali do narodu hiszpańskiego manifest, w którym oświadczają, że postanowili nie uznawać artykułów konstytucji wrogich religji. Autorzy odezwy zaznaczają, że użyją wszelkich legalnych środków, będących w ich mocy, by uniemożliwić zastosowanie tych artykułów w życiu. — Posłowie katoliccy nie opuszczą parlamentu, ale zaznaczają, że nie mogą brać udziału w uchwaleniu konstytucji, która odmawia Kościołowi praw, jakie przysługują zwyczajnym obywatelom. Należy zaznaczyć, że manifest ten podpisał również szereg posłów nienależących do grup katolickich. I ci posłowie także nie opuszczą izby, lecz chcą zsolidaryzować się z autorami odezw — W całej Hiszpanji zbiera się miljony podpisów protestatycyjnych. Odbywają się także wiece i pochody protestujące przeciw znieważaniu praw katolickiej ludności.

Głęboka wiara oficerów węgierskich.

W górzystej okolicy Budapesztu znajduje się Manreza czyli dom rekolekcyjny, który został wzniesiony przed trzema laty przez OO. Jezuitów. Do tego domu rekolekcyjnego uczęszczają ci, którzy przez kilkudniowy tam pobyt, spędzony na modlitwach i rozmyślaniu, chcą się podnieść na duchu. W ciągu ostatnich 3 ch lat 6.000 mężczyzn odbyło tam trzydniowe rekolekcje, a wśród rekolektantów widziało się posłów i ministrów węgierskich.

„Nemzeti Ujsàg", dziennik katolicki wychodzący w Budapeszcie podał w jednym ze swoich ostatnich numerów obszerny opis o tem, jak brało udział w tych rekolekcjach 24 oficerów armji węgierskiej, a wśród nich siedmiu generałów. Że nie bez echa pozostają spędzone tam chwile, wskazuje na to fakt, że przed kilku dniami w kościele Serca Jezusowego w Budapeszcie czterej generałowie pełnili adorację przed Najśw. Sakramentem podczas Mszy św. ku zbudowaniu tam obecnych wiernych.

— Tak ją chciałem jak najprędzej Jakóbowi pod nogi cisnąć, ale widzę, że ty źle nie radzisz.

— Więc zawracaj co rychlej do Grabin i opowiedz wszystko. Niech udają, że o dziewce nic nie wiedzą, a ty strapioną twarz ukazuj. Niech nawet służba w Grabinach myśli, że ci przedsięwzięcie chybiło.

— Niech i tak będzie. Dobrze, żem ciebie do tego użył. Choć w głowie mi się nie mieści, żeby o tę dziewkę aż sam król miał się upominać i panowie, teraz zwłaszcza, kiedy tam takie narady koło spraw publicznych się toczą, jako mówisz.

— Hans, Hans, rozumu ci niby nie brak i dużo naszego chleba już zjadłeś, a tego jeszcze nie pomiarkowałeś, że Polacy nigdy swych osobistych spraw przy publicznych z oczu nie tracą — rzekł Prokop z jakąś gorzką ironją.

— Wiem tylko, że musisz być łotr i szelma, kiedy to gadasz mnie obcemu. Ale nic mi do tego. Chciałbym tylko pojechać z tobą do tej chaty na Czarnem Bagnie zobaczyć, czy ty naprawdę tę dziewkę w ręku masz. Jedźmy obydwaj.

— A to poco? By cię poznała i wrzasku narobiła. Już ja jej dopiero na moim gródku rzekę, że nie do Głogowa ją odwiozę, będę miał choć drogę spokojną.

Niemiec ciągle się wahał i nie dowierzał.

— Eh, co tam takie przemyślne rady! Już ja wolę jej z ręki nie wypuszczać. Prokop wzruszył ramionami: — Wszystko mi jedno, zatem jedźmy. — W duszy miał złość, że mu się nie powiodło, ale nie dał tego poznać po sobie i już wstawał z ławy z miną pozornie obojętną, gdy Niemiec, który tylko chciał wypróbować, czy Prokopowi zależy co na nieoddaniu dziewczyny, rzekł:

— Albo zresztą niech będzie według twojej rady. Wiesz, że jakbyś mi skrewił, potrafię cię dosięgnąć. Przysiąż mi zatem, że ją nam uczciwie oddasz.

Prokop rozśmiał się szyderczo.

— Hans, ty wiesz, jakie to te nasze przysięgi, jej przysiągłem na cześć i św. Jerzego, a tobie czy na djabła mam przysięgać?

Stul pysk i daj już spokój. Jedź zdrowo. Gdzież i kiedy ujrzę cię znowu?

— Za dwie niedziele powinno się wszystko wyjaśnić. to nam dziewkę przywieziesz. C. d. n.

CZŁOWIEK, KTÓRY ZAPALIŁ ŚWIATŁO ELEKTRYCZNE

Tomasz Alva Edison nie żyje — tak obwieściły światu tę smutną chwilę gazety. Zmarł wielki wynalazca, który pchnął dziedzinę techniki na nowe tory. Pamięć jego zostanie zawsze żywa, jako człowieka, co zapalił światło elektryczne na świecie.

Tomasz Edison urodził się w r. 1847 w Milon, w stanie Ohio w Ameryce Północnej.

Był samoukiem. Ponieważ już w szkole powszechnej nauczyciel polecił matce zabrać go ze szkoły.

— „Niech pani odbierze swego syna — powiedział — to dziecko nie chce się stosować do innych. Nic z niego nie będzie“.

— „Nic z niego nie będzie...“ — szlochała matka, prowadząc do domu małego Ala, którego nad wiek inteligentne oczy zadawały kłam słowom pedagoga.



Tomasz Alva Edison u schyłku życia i w latach młodzieńczych.

Już w młodości wiele nieszczęść czyhało na żywego, jak iskra, Edisona. Gdy miał cztery lata, omal nie udusił się w stercie pszenicy. W ósmym roku, jakiś towarzysz zabaw odrąbał mu siekierą koniec palca W kilka lat później, konduktor schwytawszy go na jeździe „na gapę“, zbił go do nieprzytomności, zostawiając mu na całe życie osłabiony słuch.

Życie Edisona w latach dziecinnych było szare, nędzne — jak może być jedynie życie dziecka robotnika. Ojciec bowiem Edisona był młynarzem. Toteż już od ósmego roku życia mały Edison musiał zarabiać na chleb, jako uliczny sprzedawca gazet, lecz już w jedenastym roku wykołatawszy skromny kąt w wagonie pocztowym wydaje własne pismo. Na przystankach stacyjnych wyławia wiadomości, które z gorączkowym pośpiechem przelewa w czcionki i odbija, by następnie skromną, ale własną gazetkę sprzedawać po wagonach. W ten sposób zdobywa nawet 500 prenumeratorów, co przynosi mu 6 dolarów dziennego zarobku.

Niestety pech chciał, iż jedną razą kiedy majstrował koło flaszki z żółtym fosforem przez nieostrożność cała zawartość wylała mu się na podłogę, powodując natychmiastowy ogień w wagonie. Nie pomogły żadne tłumaczenia, pozbawiono go owego kącika, więc zostaje telegrafistą. Ale i w tym zawodzie nie wiodło mu się. Wskutek całodziennych zajęć nad doświadczeniami, bardzo często zastawano go w czasie dyżuru nocnego śpiącego smacznie. Można sobie wyobrazić czem to groziło w służbie kolejowej. Aby zmusić go do pracy dostał nakaz co pół godziny dawać sygnał głównemu urzędowi ruchu. Lecz i w tym wypadku Edison poradził sobie. Skonstruował bowiem aparat, który automatycznie o wyznaczonym czasie dawał znak, podczas gdy jego twórca spokojnie chrapał. Nadto budzik budził go przed nadejściem każdego pociągu, a to już nie było żadną trudnością, ze względu na istniejący rozkład jazdy.

Ale jednej nocy i ten zarobek się urwał. Urzędnik odebrawszy umówiony znak Edisona, zwrócił się do niego z jakiemś zapytaniem — jednakowoż nie otrzymał żadnej odpowiedzi, mimo iż przez 15 minut uparcie dzwonił. Przypuszczał, że Edisonowi stało się coś złego. Pobiegł więc szybko do budki, w której Edison urzędował, lecz ku wielkiemu zdziwieniu zastał go pogrążonego w najlepszym śnie. Rzecz jasna, że skończyło się to wylaniem z posady.

Lecz cóż się staje oto niebawem wydalony telegrafista wynajduje automat pozwalający telegrafować już nietylko w jednym kierunku, ale w dwóch, a szybkość pędzących po drutach słów pomnaża do 3.100 na minutę. Po tym wynalazku idą inne, mnożą jeden po drugim, a więc wynajduje żarówkę i zakłada pierwszą na świecie elektrownię, wynajduje nowoczesny telefon, fonometr, megafon, kino, gramofon, mikrofon, akumulator żelazo-niklowy, umożliwia budowę drapaczy chmur, udoskonala fabrykację cementu itd., Tak powstaje 1.300 genjalnych, a pierwszej potrzeby wynalazków. W r. 1876 zakłada pod Nowym Jorkiem pierwsze laboratorjum.

Tomasz Edison pomimo olbrzymiego majątku, gdyż wynalazki swe przeważnie sam realizował w swych przedsiębiorstwach, do końca życia niezmordowanie pracował, przytem żył nadzwyczaj skromnie. Z pierwszego małżeństwa miał troje dzieci, a z drugiego dwoje.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Z Sejmu i Senatu. Na ostatnich posiedzeniach Sejmu rozpatrywano wniosek dotyczący zmian regulaminu uchwalonego przez pierwszy Sejm Rzplitej, głównie zaś, ograniczenia czasu przemówień posłów do 15 minut. Partje opozycyjne, szczególnie P. P. S. i Klub Nar. wystąpiły przeciw temu projektowi, twierdząc, że B. B. nie bierze pod uwagę żadnych argumentów opozycji, obecne zaś ograniczenie przemówień jest na to, by opozycji odebrać zupełnie głos. A przecież wszelkie ustawy i projekty rządu winny być rozsądnie przedebatowane w Sejmie, nim zostaną zatwierdzone. Jeżeli tak dalej będzie partje te grożą opuszczeniem Sejmu. Mimoto zmiany regulaminu zostały zatwierdzone większością głosów B. B. Klub Nar. nie wziął udziału w głosowaniu, a wicemarszałek Sejmu Czertwertyński i sekretarze Kornecki (Kl. Nar) i Pobożny (Ch. D.), zgłosili rezygnację ze swych godności.

Senat zatwierdził pożyczkę telefoniczną, która ma być zaciągnięta w sumie 24 milj. zł. w Anglji, nadto przyjął ustawę o podwyższeniu podatku dochodowego.

Według doniesień Komisja Budżetowa Sejmu rozpocznie 9 stycznia 1932 obrady nad budżetem na rok przyszły. Natomiast Sejm po 15 listopada ma być odroczony na kilka tygodni, prawdopodobnie do połowy stycznia.

Propaganda Pomorza i Śląska. Po tygodniu poświęconym propagandzie Macierzy Polskiej w Gdańsku, od dnia 1 do 15 listopada Związek Ochrony Kresów Zachodnich organizuje „Miesiąc Śląska", celem uczczenia dziesięciolecia walki o Śląsk, oraz powrotu tegoż do Polski.

Polska dla ofiar klęsk w Chinach. Min. spraw zagr. dzięki staraniom Polskiego Czerwonego Krzyża chcąc przyjść z pomocą ofiarom klęsk żywiołowych w Chinach, przesłało do Nankinu 40.000 porcyj szczepionek przeciwkodezynterycznych.

Rozwój stolicy. Warszawa ma obecnie 1529 ulic, w czem 226 nowych, położonych przeważnie na przedmieściach.

Poszukiwanie krewnych. 9 maja 1931 r. na linji kolejowej Thionveillu-Luxemburg uległ wypadkowi śmiertelnemu robotnik polski Józef Mazurek, urodzony 22. II. 1890 r. prawdopodobnie w Morawiankach. Krewni Mazurka są proszeni o podanie swych adresów Konsulatowi Rzplitej Polskiej w Strasburgu. Adres: Consulat de la Republique de Pologre, Strasbourg (France) 10, rue du General d Castelnau.

Giełda krakowska z 23 paźdz. 1931: Dolar 8·85 zł. Płody rolne za 100 kg: Pszenica targowa 23 — 23·50 zł., żyto targ. 23 — 23·50 zł., jęczmień na krupy 20·50 — 21 zł., otręby żytnie 13 — 13·50 zł.

Wymiana papierowych 5-złotówek. Bank Polski będzie przyjmował do wymiany papierowe 5 złotówki, wycofane z obiegu do 30 czerwca 1932.

Oszczędzamy! Kryzys gospodarczy spowodował silne zmniejszenie spożycia różnych wytworów. Między innemi od 1 października 1930 do 1 lipca br. sprzedaż spirytusu zmniejszyła się o 30%, co zresztą jest pożytecznym objawem dla narodu. Ale również sprzedaż zapałek będących najniezbędniejszą potrzebą zmniejszyła się o 38%

Ile płaci Polska za zegarki? Przemysł zegarmistrzowski w Polsce jest bardzo słabo rozwinięty. To też w jednym tylko miesiącu czerwcu za wyroby tej branży zapłacono zagranicy blisko 150 tys. franków szwajc. Z tego widać jak olbrzymie wprost sumy odpływają za zegarki i części do nich sprowadzane. Najlepiej byłoby pomyśleć o własnej fabryce.

Francuski premjer Laval wyjechał do Ameryki. Celem podróży jest podjęcie współpracy Francji z Ameryką nad usunięciem kryzysu na świecie, ograniczenie zbrojeń, a zarazem wzajemne zobowiązanie wspomagania się w razie wojny. Amerykanie przyjęli Lavala w Nowym-Jorku bardzo uroczyście.

Katastrofa kopalniana w Westfalji. W kopalni węgla w Herne Sodingen w Westfalji wskutek gwałtownego wybuchu pyłu węglowego nastąpiła straszna katastrofa, w której 80 robotników zostało zasypanych, z tego 9 zabitych, a 27 ciężko rannych.

Japonja stawia warunki Chińczykom, a mianowicie zanim wycofa swe wojska z Mandżurji, domaga się zapewnienia bezpieczeństwa życia i mienia zamieszkałych w Chinach Japończyków, zaprzestania bojkotu japońskich towarów zapłacenia kosztów wybudowanej obecnie przez Japonję w Mandżurji kolei, oraz zapewnienia wszelkich praw i układów zawartych między Japonją, a Chinami. Według pogłosek Chińczycy warunków nie przyjmą i zażądali wycofania wojsk japońskich w przeciągu 2 tygodni, a dopiero wtedy rozpoczną rokowania. Również Liga Nar. postawiła Japonji termin opuszczenia Mandżurji na 16 listopada, jednocześnie stwierdza zobowiązania Chin względem Japonji. Liga Nar. narazie przerwała obrady do 16 listopada, jakkolwiek nie udało się jej zlikwidować ostatecznie konfikt.

Za śpiew 3 miesiące aresztu. W litewskim sądzie w Grzywie odbyła się rozprawa przeciw 15 Polakom za śpiewanie w kościele po polsku. 4-ch z oskarżonych skazano na 3 miesiące aresztu, 10-ciu na 2 miesiące, a 1-go uniewinniono.

Ograniczenie praw obywatelskich w Niemczech. W ostatnich dniach prezydent Hindenburg wydał nowy dekret ograniczający wolność obywatelską w Niemczech, a więc wolność osobistą, zgromadzeń, nietykalność mieszkań, tajemnicę listową i t. d. Dekret wkracza także we wszystkie dziedziny życia gospodarczego i społecznego.

W bolszewji palą tylko co 3 dzień. W bolszewji grozi ostry kryzys opałowy wobec tego władze w Moskwie zezwoliły na opalanie domów i biur tylko co 3 dzień. Również koleje i przedsiębiorstwa dostały nakaz zredukowania kontyngentów opałowych o 10%. Celem dopilnowania tych zarządzeń została powołana specjalna komisja.

Bogaci żebracy. W Medjolanie zmarł „bogaty" żebrak G. Spinelli, który zostawił 30.000 lirów w spadku.

W Brighton w Anglji zmarł adwokat L. Stone, który jak się okazało wyjeżdżał co rok do Hiszpanji i tam żebrał z dobrym skutkiem.

Odpowiedzi redakcji.

P. Golonkowa Chrzanów bardzo dziękujemy za ochotne i tak skuteczne popieranie Dzwonu. Kilkunastu abonentom, którzy opłatę za pośrednictwem Pani uiścili Dzwon stale wysyłamy. **Z Mszany Dolnej** opis prymicyj J. E. X. Biskupa Bardy i fotografję zamieścimy. **P. F. Andrychów** wyjątki z korespodencji umieścimy, niektóre z podanych przez Pana szczegółów, już były drukowane. **O uroczystości Chrystusa-Króla w Krakowie napiszemy w następ. numerze.**

Humor krzepi!

Zgrabny garson.

— Cóż pan tak ostrożnie niesie ten kotlet?

— A, bo mi już bestja, dwa razy wypadł na ziemię.

U zegarmistrza.

— Przynosi mi pan samo wahadło, a gdzie zegar?

— Bo zegar jest dobry, więc go zostawiłem w domu, tylko wahadło nie chce chodzić.

Poszukują pracy.

Poszukuje szycia, łatania i cerowania po domach za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do Administracji Dzwonu.

Biedna, uczciwa panienka poszukuje posady pokojowej od 1 listopada. Warunki bardzo skromne. Łask. zgłosz. do Dzwonu Niedz.

Absolwentka seminarjum naucz. poszukuje lekcyj, również udziela początków gry na fortepianie. Podgórze ul. Lwowska 40, I p. drzwi nr. 9.

Stenotypistka polska, z praktyką biurową, z ukończonym kursem handlowym, z pierwszorzędnemi poleceniami — poszukuje jakiejkolwiek pracy biurowej od zaraz. Zgłoszenia pod „stenotypistka" do Adm. Dzwonu Niedz.

Osoba w średnim wieku ze szkołą gospodarczą znająca się na gospodarstwie wiejskiem poszukuje posady najchętniej na plebanji. Zgłoszenia do Adm. Dzwonu Niedz. pod „Gospodyni".

Organista kawaler, lat 30, głos baryton, gra dobrze z nut, przyjmie posadę organisty (ewent. organisty kościelnego) na prowincji, w mieście lub na wsi. Zgłoszenia: Lwów, Kazimierzowska 24. Albin Kazimir Majer.

Robotnik zwykły poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, lub pracy w rozmaitym dziale. Zgłoszenia do Adm. Dzwonu pod „Robotnik".

Chwilowego lub stałego zajęcia poszukuje zredukowany strażnik celny; skromne warunki, znajomość biurowości. Wiadomość w Adm. Dzwonu.

PRZEDPŁATA WYNOSI: Na rok 8 zł, na pół r. 4 zł, na kwart. zł. 2.20. Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. W Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Straszewskiego l. 10, II p. Nr. P. K. O. 404.717 — Nr. Telefonu 128-96. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „. Za jednołamowy wiersz mm. 60 groszy. W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.